



PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE - GOTARTOWICE

ROK IX + PAŹDZIERNIK 2000 + NR 93

Plac zabaw

10 września br. otwarto i poświęcono nowy plac zabaw w Gotartowicach. Powstał on staraniem Rady Dzielnicy, zaś na jego otwarcie urządzono festyn dla mieszkańców.

Różaniec

Z inicjatywy Rady Parafialnej w niedzielę 8 X po raz pierwszy na miejscu po starym kościele modlono się różaniec za zmarłych tam spoczywających. Chciano także podkreślić sakralny charakter tego miejsca.

Za chorych

Na zakończenie Tygodnia Miłosierdzia (7.10) odprawiona została specjalna Msza św. za wszystkich chorych połączona z udzieleniem sakramentu chorych, po której panie z Zespołu Charytatywnego przygotowały poczęstunek.

Trasa rowerowa

Na dniach zostanie zakończone znakowanie nowej ścieżki rowerowej. Szlak czarny to trasa rowerowa o długości ok. 16 km prowadząca wokół Boguszowic.

Uroczyste otwarcie trasy nastąpi w sobotę 28 października.

Ś.p. Janina Wicher

1914 - 1973

Informujemy, że przy Szkole Podstawowej Nr 16 w Rybniku-Boguszowicach działa grupa ludzi, którzy chcą doprowadzić do odnowienia nagrobku ś.p. Janiny Wicher, która pracowała w naszej szkole od 1947 do 1973 roku.

Środki na nowy nagrobek będą zbierane:

- 13 października w OSP w trakcie "Biesiady Śląskiej"
- 1 listopada przy wejściu na cmentarz parafialny w Boguszowicach
- od sponsorów - za pokwitowaniem Komitetu Rodzicielskiego

Prosimy o wsparcie tej inicjatywy, która będzie podziękowaniem za wieloletnią pracę ś.p. Janiny Wicher.

Michał Wengerski

Nowy plac zabaw

10 września otwarto w Gotartowicach nowy plac zabaw dla dzieci. Powstał on staraniem Rady Dzielnic na terenie po byłym Kółku Rolniczym. W pracach brało udział około 100 pracujących społecznie mieszkańców dzielnicy. Powstały zjeżdżalnie, huśtawki oraz mini hala sportowa z zaadaptowanego budynku gospodarczego.

Z okazji jego otwarcia zorganizowano festyn dla wszystkich mieszkańców. Tradycyjnie rozpoczął się on od Mszy św. sprawowanej na świeżym powietrzu przez ks. proboszcza Stanisława Gańczorza. Uroczystego otwarcia dokonał pan Leszek Kuśka - członek Zarządu Miasta i Przewodniczący Rady Dzielnic. Zaś plac poświęcił Ks. Proboszcz.

W ramach festynu urządzono rozgrywkę w piłkę nożną, siatkówkę i tenisa stołowego oraz turniej skata. Na program artystyczny złożyły się występy zespołów CANTATE i G.R.A.M. oraz Mariana Graniecznego.

Szkoła tętniąca życiem

rozmowa z mgr. Michałem Wengerskim - Dyrektorem Szkoły Podstawowej Nr 16 w Boguszowicach

Jak wygląda SP 16 po reformie?

Teraz jesteśmy wyłącznie szkołą podstawową. Mamy 19 klas i 509 uczniów. W klasach pierwszych i drugich są uczniowie także z obwodu Szkoły Podstawowej Nr 36. Od września przyszłego roku z Osiedla Póhóc przejdzie do naszej szkoły około 250 uczniów i 10 oddziałów klasowych. Będą to klasy trzecie, czwarte i piąte.

W porównaniu do lat ubiegłych w szkole jest więc na razie luźno.

Owszem. Lekcje teraz trwają od 8 do 15. Przypuszczam, że w przyszłym roku w związku ze zwiększeniem liczby uczniów czas lekcji ulegnie przedłużeniu do godziny 17.

Wiem, że długa jest lista planowanych i przeprowadzanych już remontów.

W tym roku remontowana jest instalacja centralnego ogrzewania. Za niecałe 300 tys. zł wymieniono kaloryfery i rurki, a piece węglowe zastąpiła nowoczesna kotłownia gazowa. Rozstrzygnięty jest także przetarg na remont łazienek. Nowe sanitariaty zostaną oddane do użytku jesienią. Pojawi się w nich wreszcie ciepła woda grzana przez nowy piec gazowy c.o. Remont ten wiąże się z wymianą całej instalacji wodnej i kanalizacyjnej. Kosztował będzie około 90 tys. zł. Natomiast w przyszłym roku przymierzamy się do bardzo kosztownej wymiany okien. Szkoła ma ponad 40 okien w bardzo złym stanie. Pilnego remonty domaga się także nawierzchnia boiska asfaltowego. W planach ująłem również odtworzenie nieistniejącego już ogrodzenia terenu szkoły od strony nowej drogi wyjazdowej z przykościelnego parkingu oraz remont szkolnej kuchni. Teraz po remoncie szkolnej kotłowni węgiel musimy kupować jedynie na potrzeby kuchni. Ze względów praktycznych piece węglowe należy zastąpić gazowymi lub elektrycznymi. Liczę na to, że powoli z roku na rok ta lista coraz krótsza.

Już kilka razy słyszałem o istniejącym przy szkole ogródku dendrologicznym.

Ogródek taki został założony w obejściu szkolnym na miejscu niewykorzystywanego ogródka pana woźnego. Na 1000 m² znajduje się około 60 gatunków drzew i krzewów. W kącie będzie rupiecarnia, żeby mogły się tam zadowolić jaszczurki i jeże. Jest także oczko wodne, a w nim kilkanaście gatunków roślin wodnych, m.in. lilie, grążele, kotewki. Pomysłodawcą i projektantem ogródka jest pan Kamiński z rybnickiego nadleśnictwa. Z kasy miejskiej dostaliśmy na ten cel 2,5 tys. zł. Resztę środków wygosparowaliśmy sami. Ścieżki z drewnianej palisady to dar spółki "REGEZ", zaś o sam ogródek dba bardzo pan woźny.

Podobno jeden jeź zaliczył już kąpiel w oczku wodnym?

Rzeczywiście panie sprzątaczkę ratowały jednego języka, który wpadł do oczka. Na szczęście nic mu się nie stało.

Czemu będzie służył ten ogródek?

Z wiosną oprócz nowych gatunków drzew i krzewów pojawią się także ławki. Będzie można tam więc na przykład poprowadzić lekcję. Tym bardziej, że każda roślina będzie dokładnie opisana.

Wiem, że w szkole próbuje sama zdobywać pieniądze.

W tym roku zebraliśmy już 5,5 tony szkła, które sprzedaliśmy do huty szkła w Orzeszu. Przewiózł je nam pan Piątek. Jak długo pracuję co roku organizowana jest akcja zbiórki makulatury. W tym roku za ponad 6,5 tony zebranej przez uczniów makulatury otrzymaliśmy 1.300 zł. Za pieniądze te w poprzednich latach kupowaliśmy sprzęt komputerowy czy sprzęt do siłowni, w tym roku kupimy sprzęt sportowy. Będę także namawiał samorząd do przeznaczenia części tej kwoty na nagrobek dla pani Janiny Wicher.

Skąd ten pomysł?

Pani Wicher pracowała w naszej szkole od 1947 roku do początku lat siedemdziesiątych. Bez mała całe swoje życie poświęciła tej szkole. Opiekowała się także harcerstwem. Nawet spoczywa na naszym cmentarzu. Ponieważ jej nagrobek popękał postanowiliśmy stworzyć komitet dla zebrania funduszy na postawienie nowego. Mamy już zgodę Ks. Proboszcza na zbieranie przez harcerzy ofiar na ten cel w Dniu Wszystkich Świętych.

Jeśli już wspomina Pan o harcerzach to podobno stara się Pan o to by przy szkole powstała harcówka?

Myszę o harcerzach. O tym, żeby mieli się gdzie spotykać. Mam nadzieję, że już wkrótce powstanie harcówka w zabytkowym budynku gospodarczym stojącym pomiędzy szkołą i przedszkolem. Kilka lat temu specjalista z Politechniki stwierdził, że budynek ten nadaje się jedynie do wyburzenia. Kiedy w kwietniu zeszłego roku minął termin jego rozbiórki, a budynek stał nadal stwierdziłem, że trzeba rozpocząć jego remont. Przeprowadzamy go własnymi siłami przy wsparciu ludzi dobrej woli. I tak firma "G&T MURA" dała nam rynnę i haki, pan Piotr Dyla wykona przyłączy prądu, dachówkę pochodzącą z remontowanego rybnickiego kampusu ułoży nam pan Pochciół, kłamy dla wzmocnienia muru pruskiego wykonała firma HYDROTECH, przyłączy wody i kanalizacji pan Morcinek, zaś komin postawił nowy właściciel domu nauczyciela. Większość prac mularskich wykonują pan woźny z panem konserwatorem. Mam nadzieję, że już wkrótce odbędzie się tam pierwsza harcerska zbiórka.

Szkoła może więc liczyć na wsparcie sponsorów?

Tak. Dzięki pomocy wielu ludzi i firm możemy realizować nasze pomysły. Wspomnę tylko, że co roku na św. Floriana do szkoły przyjeżdża wozem strażackim na sygnale nasza OSP. Strażacy są w kombinezonach i pokazują małą akcję gaszenia pożaru. My w tym czasie robimy próbny alarm przeciwpożarowy. Nie tylko jest to frajda dla dzieci, ale pozwala lepiej nauczyć je szybkiej i sprawnej ewakuacji. Udało nam się m.in. pięknie odnowić 60-letnie parkiety w kilku salach wycyklinowane przez pana Romana Zakrzewskiego.

Aby docenić tych wszystkich, którzy bezinteresownie pomagają naszej szkole w zeszłym roku uhonorowaliśmy firmę HYDROTECH i OSP Boguszowice (za wycięcie części topoli). W tym roku w Dniu Nauczyciela chcemy szczególnie podziękować panu Piotrowi Dyla (za pomoc w transporcie i przy remoncie harcówki), panu Janowi Mura (za coroczny przewóz makulatury) i państwu Mura (hurtownia "G&T MURA").

Wiem, że może Pan liczyć także na nauczycieli.

Nasi nauczyciele prowadzą za darmo zajęcia kółek zainteresowań z języka francuskiego, matematyki, języka polskiego, informatyki oraz kółko teatralne i informatyczne. Ma powstać także kółko turystyczne. Również wyjazdy dzieci na basen odbywają się dzięki bezpłatnej pomocy nauczycieli. Warto wspomnieć, że listopadzie z inicjatywy nauczycieli języka francuskiego urządzamy dni francuskie. Będą konkursy wiedzy o Francji, konkursy językowe i kulinarne oraz pokazy mody. Przez 3 dni królować będzie język francuski. Chcemy także zaprosić do udziału wszystkich rodziców.

Dziękuję za rozmowę i życzę zrealizowania wszystkich planów.

Dziękuję

Rozmowę przeprowadził Krystian Dziurok

W sobotę 28 października zapraszamy na uroczyste otwarcie ścieżki rowerowej poprowadzonej wokół Boguszowic.

Na dniach zostanie zakończony jej znakowanie. Szlak czarny to trasa rowerowa o długości ok. 16 km przebiegająca ulicami: Błękitną, Ziemską, Jesienną, Boguszowicką, Jaśminową, Pochyłą, Ziołową, Buchalików, Jutrzenki, Szybowcową, Dębową, Bracką, Chłodną, Rycerską, Rajską, Małachowskiego i Spacerową. Początek i koniec trasy znajdował się będzie na parkingu przy parafialnym kościele. Na ścieżce tej zostaną umieszczone dokładne tablice informacyjne, a wiosną przyszłego roku ukaże się specjalny folder poświęcony tej trasie.

Od krzyża na ul. Ziemskiej do skrzyżowania ulic Tkoczów i Zwycięstwa poprowadzony został lasami czerwony szlak łącznikowy. To wygodne połączenie czarnego szlaku boguszowickiego z zielonym biegnącym z Ligoty do Chwałowic.

Trasy te zostały wytyczone przez Grzegorza Murę i Marka Twarogę.

Zapraszamy do korzystania z nowej trasy rowerowej wokół Boguszowic

Odpocznij na siodełku

Piękna trasa rowerowa łączy od niedawna Boguszowice Stare z Gotartowicami, Kłokocinem i boguszowickim osiedlem. Jadąc dobrze oznakowaną ścieżką można przyjrzeć się najważniejszym obiektom w tych dzielnicach. Jest to pierwsza tego typu trasa w tej części Rybnika.

Na pomysł budowy ścieżki wpadła Rada Dzielnicy Boguszowice Stare. Realizacją całego przedsięwzięcia zajęła się komisja kolarska rybnickiego PTTK-u. Oznakowanie tras nie byłoby możliwe bez wsparcia finansowego i organizacyjnego Urzędu Miasta.

Przy wytyczaniu tej trasy pomysłodawcy brali pod uwagę dwie sprawy. Po pierwsze chcieli, aby podczas pokonywania tych kilku kilometrów rowerzyści mogli zobaczyć wszystkie najważniejsze obiekty w dzielnicach tej części Rybnika. Po drugie zależało im na tym, by trasa przebiegała przez okolice spokojne, wolne od uciążliwego ruchu samochodowego. To bardzo istotne również ze względów bezpieczeństwa.

Wytyczanie trasy zajęło boguszowickim miłośnikom rowerów kilka lipcowych dni. Potem nad opracowaniem jej przebiegu głowili się działacze PTTK-u, wreszcie we wrześniu przystąpiono do najważniejszego, czyli oznakowania ścieżki.

- Trasa zaczyna się przy kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Boguszowicach Starych - tłumaczą inicjatorzy tego przedsięwzięcia. - Następnie, kierując się znakami, można dojechać wprost do łomiska w Gotartowicach. Kolejne kilka kilometrów i już będzie widać basen kąpielowy w żorskiej dzielnicy Rój. Ostatni odcinek drogi prowadzi w kierunku boguszowickiego osiedla. Jest to chyba najciekawszy fragment całej trasy. Tu można wykazać się wręcz sportowymi umiejętnościami jazdy na rowerze.

Warto dodać, że nowa trasa łączy się z już istniejącą tzw. dróżką chwałowicką. Można więc zjechać z pętli wokół Boguszowic i za cel swojej wycieczki obrać Rybnik, Brzeziny czy właśnie Chwałowice.

Rybnik ma w tej chwili około stu kilometrów ścieżek rowerowych. Jest jednym z miast, które stawia się za wzór innym polskim samorządom. Dobrze, że także Boguszowice zaistnieją na mapach dla cyklistów.

Zapraszamy wszystkich miłośników dwóch kółek do korzystania z przygotowanej drogi. By zwiedzić na rowerze najważniejsze miejsca w naszej okolicy, wcale nie trzeba mieć żelaznej kondycji. Te ścieżkę pokona każdy, kto naprawdę lubi jeździć.

M.T.

KRONIKA

CZĘŚĆ VI: Proboszczowie (2)

Chyba najdłużej urzędował w Boguszowicach jako proboszcz (przez 42 lata), ostatni zadekretowany przez opata rudzkiego duszpasterz - ojciec Tomasz Wilhelm Sedlaczek. Urodził się w Przyszwicach 16 grudnia 1760 r. Wyświęcony na kapłana 18 grudnia 1784 r., objął tutejsze stanowisko 5 stycznia 1799 r. W roku 1800 klasztor wybudował za 1600 talarów nowy budynek parafialny i nowe budynki gospodarcze. Sedlaczek był nie tylko gorliwym duszpasterzem, ale cieszył się znaczącą sławą "doktora". Z całej okolicy, ba nawet z Dolnego Śląska, przybywali chorzy do tej spokojnej wsi, by zasięgnąć porady u mądrego, niestrudzonego lekarza ludowego. W dawniejszym domu parafialnym pokazywano jeszcze jego aptekę. W ogrodzie rosły jeszcze zioła lecznicze, np. żywokost.

Na okres urzędowania Sedlaczka przypadło rozwiązanie zakonów i tym samym odłączenie parafii boguszowickiej od klasztoru w Rudach, z którym była związana przez ponad pięćset lat. 26 listopada 1810 r. po południu, właśnie kiedy odśpiewano psalm końcowy "na wyjście Izraela z Egiptu", komisarz królewski Korn przeczytał w większej sali stołowej dekret sekularyzacyjny. Opowiadano, że wkrótce po sekularyzacji proboszcz z Boguszowic pojechał wraz z karczmarzem Garboczem do Rud i przywiózł figurę św. Jana Nepomuceńskiego, którą ustawiono w prawym skrzydle kościoła boguszowickiego.

Proboszcz Sedlaczek obchodził 24 lutego 1835 r. swój złoty jubileusz kapłański. Proboszcz z Ruprawy Szyskowitz wygłosił po polsku przemówienie okolicznościowe, w którym podniósł m.in. godną uwagi okoliczność, że ojciec jubilata, cieśla, wybudował w roku 1717 kościół w Boguszowicach. Czcigodny kapłan senior otrzymał z okazji jubileuszu Order Czerwonego Orła 4. klasy. Zmarł 30 lipca 1841 r. w wieku 81 lat. Spoczął w krypcie pod przedścionkiem w południowym skrzydle kościoła. Napis na tablicy nagrobkowej słałił go jako "drugiego samarytanina". Na probostwie przechowywano portret proboszcza w stroju zakonnym cystersów. Jego pamięć podtrzymywały ustanowione przez niego fundacje mszy świętych, dla biednych, dla utrzymania nowej kaplicy św. Jana na cmentarzu i krzyża na polu farskim, dla potrzeb związanych z upiększaniem kościoła i dla potrzeb parafii.

Po śmierci Sedlaczka administrację przejął wyświęcony w roku 1820 Walentyń Tohack. Już w roku 1842 został wprowadzony do Boguszowic jako administrator dotychczasowy wikariusz rudzki Karol Markefka, urodzony w roku 1810 w Tarnowskich Górach i wyświęcony na kapłana w roku 1836. We wrześniu 1841 r. parafię zaszczylił biskup sufragan Daniel Latussek, przeprowadzając tu wizytację kanoniczną. W latach 1847 i 1848 w wyniku nieurodzaju i zarazy ziemniaczanej szalał również w tutejszej okolicy tyfus głodowy, który zabrał wielu parafian. Podczas gdy Księga zgonów w parafii boguszowickiej wykazywała w roku 1845 tylko 87, a w roku 1846 - 74 wypadki śmierci, ich liczba podniosła się w roku 1847 do 188, a w roku 1848 nawet do 237. W tym ostatnim roku śmierć zabrała prawie jedną dziewiątą parafian. Głód wśród ludności był tak duży, że w Gotartowicach głodująca rodzina zjadła mięso padłego i już zakopanego konia wraz z wnętrznościami. Duchowni tak ciężko nawiedzonych parafii archiprezbiteriatu zorskiego dali wspaniałe dowody prawdziwej miłości bliźniego i miłości pasterskiej. Swym skromnym dobytkiem dzielili się z cierpiącymi głód, chorem udzielali pocieszenia duchowego nie szczędząc własnego życia. Trzech proboszczów archiprezbiteriatu nabawiło się choroby i zmarło w czasie pełnienia obowiązków kapłańskich. Byli nimi: Grossner proboszcz ze Studzionki, Franciszek Fesser arcykapłan z Żor i Markefka proboszcz z Boguszowic. Ten ostatni zmarł po krótkiej chorobie 12 stycznia 1848 r. w wieku niespełna 37 lat. Został pochowany 15 stycznia przy południowej ścianie kościoła. Krewna zmarłego proboszcza - Maria Markefka ustanowiła w roku 1856 w Tarnowskich Górach fundację mszalną wraz z modlitwą za zmarłego proboszcza oraz fundację dla dziewięciu biedaków, którym co rok w dniu śmierci proboszcza Markefki należało wypłacić po 10 srebrnych groszy.

Dnia 28 stycznia 1848 r. powierzono administrację parafii boguszowickiej Fryderykowi Boruckiemu, wikariuszowi z Rud. Przekazania parafii dokonał 8 lutego arcykapłan Ruske. Borucki urodził się 17 maja 1817 r. w Nieborowicach. Na kapłana został wyświęcony 1 października 1843 r. Pięć lat później biskup sufragan Adrian Włodarski udzielał tu św. sakramentu bierzmowania. Borucki był wiernym swoim parafianom pasterzem przez 41 lat. Przez trzy lata sprawował urząd powiatowego inspektora szkolnego, który złożył 16 sierpnia 1873 r. Zmarł po ciężkich cierpieniach 25 lutego 1887 r. w wieku 72 lat i został pochowany, jak jego poprzednik, przy południowej ścianie kościoła.

Po trzymiesięcznym administrowaniu parafii przez ówczesnego proboszcza ze Skrzyszowa, doktora prawa Edmunda Śladeczka, zaprezentowany został dla tutejszej parafii przez księcia raciborskiego Wiktora dotychczasowy administrator z Bogucic Antoni Pendziałek. Urodził się 21 maja 1853 r. w Dobrosławicach w powiecie kozielskim i wyświęcony został 15 lipca 1881 r. Jego wprowadzenie na stanowisko proboszcza nastąpiło 27 maja 1889 r. po uprzednim pełnieniu przez niego funkcji wikariusza w Bogucicach, Sośnicowicach i Krapkowicach. Pendziałek przeprowadził całkowite odnowienie kościoła parafialnego. Uczynił też wiele dla poprawy, obejmującej 132 morgi, posiadłości rolnej i wybudował w roku 1907 nowe probostwo, gustowny budynek z 6 pokojami. Koszty budowy probostwa wyniosły 2075 marek. Kierownictwo budowy spoczywało w rękach mistrza budowlanego, Martiniego. 8 maja 1903 r. biskup sufragan dr Henryk Marx udzielał w Boguszowicach świętego sakramentu bierzmowania. Trzy lata później 18 lipca obchodził Pendziałek swój srebrny jubileusz kapłański. Zmarł na cukrzycę 22 marca 1903 r. w wieku 56 lat.

Po jego śmierci administrację przejął arcykapłan Loss, proboszcz w Pawłowicach, któremu towarzyszył przewidziany na proboszcza już w czasie choroby Pendziałka wikariusz Leon Pampuch. W międzyczasie jednak na zwolnione stanowisko proboszczowskie został wprowadzony Karol Janitzek, proboszcz w Schivelbein, urodzony 30 grudnia 1874 r. w Biskupicach.

W roku 1907 liczba parafian wynosiła 5.395. Poza tym mieszkało w parafii 8 protestantów i 5 żydów. Rada kościelna w roku 1910 składała się z następujących członków: Loss, Knobl, F. Rojek, Olesch, Wieczorek, Motyka, Buchalik i Jan Reiss.

Tłumaczył M. Kula

czyż ja jestem na miejscu Boga?

Dostojny i bogaty mężczyzna przyjmuje czule grupę przybyszów z daleka. Malowidło o tej treści dostrzeżemy w naszym kościele, lekko unosząc głowę do góry w kierunku obrazów po lewej stronie nawy głównej (stojąc twarzą w kierunku ołtarza) i patrząc na piątą w kolejności scenę. Prezentuje ono szósty temat z cyklu uczynków miłosierdzia względem duszy - Urazy chętnie darować. Kim jest ów dostojnik? Kim są owi przybysze z daleka?

Historia przedstawiona na malowidle dzieje się 4 tys. lat temu w starożytnym Egipcie. Jeden z synów patriarchy Jakuba (wnuka Abrahama) - Józef, zostaje mianowany przez faraona najwyższym namiestnikiem Egiptu, gdyż wyjaśnił sen władcy (o 7 latach tustych i 7 chudych) i zapobiegł przez to klęsce głodu. Tymczasem w Izraelu gdzie mieszkał Jakub z pozostałymi jedenastoma synami (braćmi Józefa) nastał głód. "Gdy Jakub dowiedział się, że jest zboże w Egipcie rzekł do swych synów (...): <Właśnie słyszałem, że w Egipcie jest zboże, idźcie tam i zakupcie dla nas zboża, abyśmy przetrwali i nie pomarli>. Dziesięciu braci Józefa udało się do Egiptu, aby tam zakupić zboża" [Rdz 42/1-3]. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że bracia myśleli, iż Józef już dawno zginął lub nie żyje. Przed laty własnymi rękoma zdarli z niego szaty i wsadzili do studni, a potem sprzedali kupcom madianickim, niewiadząc go z powodu względów Józefa u ojca. Józef zaś był wiernym i ufny Bogu mężem. Bóg nie tylko, że go ocalał, ale nadto i wywyższył - sprawił, że to właśnie on sprzedawał zboże w Egipcie. "Gdy Józef ujrzał swych braci, poznał ich; jednak udał, że jest im obcy (...)" [Rdz 42/7]. Chciał najpierw sprawdzić, czy ich serca zmieniły się przez te lata i wystawił ich na próbę, podstępnie zatrzymując najmłodszego z braci Beniamina. Tym razem bracia gotowi byli oddać życie by go uratować. Wtedy poznał, że bracia się zmienili. "Józef nie mógł opanować swego wzruszenia i wobec wszystkich, którzy tam byli zawołał: <Niechaj wszyscy stąd wyjdą!> Nikogo nie było z nim, gdy Józef dał się poznać swym braciom. Wybuchnąwszy głośnym płaczem, tak że aż usłyszeli Egipcjanie oraz dworzanie faraona, rzekł do swych braci: <Ja jestem Józef! Czy ojciec mój jeszcze żyje?> Ale bracia nie byli w stanie odpowiedzieć, gdyż się go zlekli" [Rdz 45/1-3]. Mieli powody by się bać. Ale u Józefa nie było gniewu na nich. On już dawno im przebaczył. Jego troską było dobro ich i całego swego narodu. Sprowadził więc rodziny wszystkich braci wraz ze swym ojcem Jakubem do Egiptu. Izraelci zamieszkali tam na czterysta lat i dopiero Mojżesz za sprawą Boga wyprowadził ich w cudowny sposób z Egiptu. Tymczasem Jakub umarł.

"Bracia Józefa zdając sobie sprawę z tego, że ojciec ich nie żyje, myśleli: <Na pewno Józef będzie nas teraz prześladował i odpłaci nam za wszystkie krzywdy, które mu wyrządziliśmy!> Toteż kazali powiedzieć Józefowi: <Ojciec twój dał przed śmiercią takie polecenie: Powiedzcie Józefowi tak: Racz przebaczyć braciom twym wykroczenie i winę ich, wyrządzili ci bowiem krzywdę. Teraz przeto daruj łaskawie winę nam, którzy czcimy Boga twojego ojca!>. Józef rozplakał się, gdy mu to powtórzono. Wtedy bracia już sami poszli do Józefa i upadłszy przed nim rzekli: <Jesteśmy twoimi niewolnikami>. Lecz Józef powiedział do nich: <Nie bójcie się. Czyż ja jestem na miejscu Boga? Wy niegdyś knuliście zło przeciwko mnie, Bóg jednak zamierzył to jako dobro, żeby sprawić to co jest dzisiaj, że przeżył wielki naród. Teraz więc nie bójcie się; będę was żywił i dzieci wasze>. I tak ich pocieszał, przemawiając do nich serdecznie" [Rdz 50/15-21].

jaki jest sens darowania win czyli przebaczenia?

Józef miał słuszne powody by dochodzić sprawiedliwości za doznaną krzywdę, a jednak zrezygnował z niej. Dlaczego? On wierzył, że Bóg jest wszechmocny i ma suwerenną władzę w świecie, i nic nie dzieje się bez Jego zgody. Wierzył więc, że każda okoliczność w jego życiu była zgodna z suwerenną wolą Bożą. Gdy więc znalazł się na dnie studni, było to za zgodą Boga, gdy stał się niewolnikiem u dostojnika egipskiego, było to za zgodą Boga, gdy znalazł się w więzieniu, gdyż nie chciał ulec złym namowom żony swego pana, było to za zgodą Boga, gdy w końcu został namiestnikiem Egiptu i jego bracia znaleźli się w jego rękach, było to za zgodą Boga. Pan Bóg poprzez każdą sytuację realizuje swoje cele, których człowiek zwykle nie rozumie. Początkowo tragiczne życie Józefa, Bóg zamienił w jego osobisty sukces, a przy tym uratował Izraelitów przed śmiercią głodową. Józef kochał Boga, ufał Mu, był pewien, że nawet w największych nieszczęściach, jest w Jego rękach. Skoro wszystko zależy od Boga, nie ma co biadolić i narzekać na swój los. Jakż sens ma noszenie w sobie urazy lub gniewu na kogokolwiek, skoro także nasza krzywda czy zniewaga znajduje się w rękach Boga? Tak też rozumiał historię swego życia Józef. Bogu oddał swych braci-prześladowców. Jemu pozostawił prawo do wymierzenia sprawiedliwości - "Czyż ja jestem na miejscu Boga?". Całym sercem darował krzywdy swym braciom, a jego wylewna radość i wzruszenie przy spotkaniu swych braci, świadczą, że od dawna nie nosił w sercu urazy do nich. Bogu podoba się pobożność, która potrafi ufać Jemu w każdej sytuacji - pomyślnej czy bolesnej, radosnej czy smutnej itp. Przebaczenie jest więc wyrazem pobożności i wiary w sprawiedliwość Boga we wszystkim co robi i na co zezwala. Jest okazaniem miłosierdzia sprawcy urazy, gdyż Bóg także nam je okazuje. Św. Paweł tak podsumowuje tę prawdę: "Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłośni! Przebaczajcie sobie, tak jak i Bóg wam przebaczył w Chrystusie" [Ef 4/32].

po czym poznać, że nosimy urazę?

Nie przebaczyliśmy, jeśli szukamy sprawiedliwości na własną rękę, ponad to, co oferuje w tym względzie prawo i środki państwowe. Nie przebaczyliśmy, jeśli szukamy odwetu, poprzez czyny (podstępne knowania), myśli (życzenie zła, gniew) lub słowa (ironia, złość, obmowy itp.). Nie przebaczyliśmy, jeśli podtrzymujemy nienawiść, czyli pragniemy całym sercem zła dla drugiej osoby. Nie przebaczyliśmy, jeśli pielęgnujemy gorycz w sercu, czyli stare urazy trzymamy w sobie, tak że nie umiemy właściwie kochać danej osoby (dotyczy to często relacji rodzinnych). Nie przebaczyliśmy, gdy nie ma u nas woli pojednania z osobą proszącą o nie.

ile razy mamy przebaczyć?

"Wtedy Piotr podszedł do Jezusa i zapytał: <Panie ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?> Jezus mu odrzekł: <Nie mówię ci, że aż siedem, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy" [Mt 18/21-22].

Przebaczyć mamy zawsze ilekroć doznajemy urazy. Przebaczenie jest bezwarunkowe. Nie ma takiej krzywdy, ani żadnego warunku, jaki musi spełnić dana osoba, które zwalniałyby nas z obowiązku przebaczenia. Nawet gdy bardzo nas boli, nawet gdy ta osoba nie czuje skruchy, nawet gdy pozostaje naszym wrogiem! Pan Jezus na krzyżu tak odniósł się do swych oprawców: "Ojciec przebac im, bo nie wiedzą co czynią" [Łk 23/34].

kiedy Bóg nam przebaczy?

"Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień" [Mt 6/14-15].

Przebaczenie doznanych krzywd jest warunkiem życia w pokoju z Bogiem. Gdy żyjemy bez przebaczenia, to tak jakbyśmy żyli w grzechu. Stąd tak niebezpieczne są zakamuflowane urazy, które od gniewu prowadzą nawet do nienawiści. Nienawiść do duchowa śmierć. Nie ludźmy się, "kto zaś brata swego nienawidzi, żyje w ciemności i działa w ciemności, i nie wie, dokąd dąży, ponieważ ciemności ślepotą dotknęły jego oczy" [1J 2/11]. Przebaczenie bywa bardzo trudne i bardzo bolesne, ale jest konieczne dla naszego duchowego i psychicznego zdrowia. Trwanie w braku przebaczenia do jakiejś osoby (zwykle najtrudniej jest przebaczyć osobie z najbliższej rodziny lub otoczenia) prowadzi do zgorzknienia i zahamowania, a nawet zniszczenia życia duchowego, jest wystawieniem się na zwiedzenie szatana.

Jeśli dotąd komuś nie przebaczyłeś - zrób to zaraz!

jak się pojednać?

"Jeśli brat twój zawini, upomnij go: i jeśli żałuje, przebac mu! I jeśliś siedem razy na dzień zawinił przeciw tobie i siedem razy zwrócił się do ciebie mówiąc: Żałuję tego", przebac mu!" [Łk 17/3-4].

Pojednanie jest aktem przywrócenia kogoś do relacji przez przywrócenie poprzednich stosunków. *Pojednanie różni się od przebaczenia tym, że wymaga pokuty, a przebaczenie jest bezwarunkowe!* Pokuta nie jest wyjaśnieniem, dlaczego kogoś się zraniło, ale wyznaniem ze skruchą swej winy. Gdy ktoś ze skruchą przyjdzie nas prosić o odnowienie dawnej relacji, mamy obowiązek to zrobić - zawsze! Brak woli pojednania jest grzechem. Życie bez pragnienia i dążenia do pojednania jest sygnałem, że nie przebaczyliśmy, lub że jesteśmy zbuntowani wobec Boga i nie chcemy uznać swej winy.

co z emocjami przy przebaczeniu?

Pan Jezus opowiedział przypowieść o nielitościwym dłużniku, którą zakończył mottem: "I uniesiony gniewem pan jego kazał wydać go katom (...) Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeśli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu" [Łk 18/34-35].

Wiele nieporozumień z przebaczeniem wiąże się z niezrozumieniem tego na czym ono polega i jak to zrobić. Przebaczenie nie oznacza zapomnienia, ani wymazania prawdy o doznanej krzywdzie, byłoby to nieludzkie i nierealne! Przebaczenie nie jest tolerancją dla grzechu osoby, która nas skrzywdziła. Oznacza natomiast nie pamiętanie przeszłości przeciwko komuś. Gdy komuś przebaczymy nie oznacza to, że nas to nie boli, że nasze emocje są od razu bardzo pozytywnie nastawione do danej osoby (czas leczy rany). Przebaczenie z serca oznacza, że pragniemy darować urazy przez wzgląd na Boga, któremu chcemy być posłuszni i przez wzgląd na miłość (najwyższe dobro) ku tej osobie. Słowo "serce" nie oznacza tu stanu emocjonalnego, a pozytywne pragnienia całej naszej osobowości, wynikające z naszego związku z Bogiem. Przebaczenie jest więc płynącym z serca wyznaniem, aktem woli (decyzją) przed Bogiem, że nie będziemy szukać pomsty i nosić gniewu w stosunku do danej osoby. Dokonuje się między nami, a Bogiem!

Możemy przebaczyć zawsze i najlepiej zaraz !!!

jak się rozprawić ze zgorzknieniem?

"Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważanie - wraz z wszelką złością" [Ef 4/31].

Większość terenu, jaki szatan zdobywa w życiu chrześcijan, jest tracona w wyniku braku przebaczenia. Nieprzebaczenie pielęgnowane rodzi zgorzknienie i jest życiem w gniewie. Zwykle dotyczy najciemniejszych stron naszej przeszłości, dzieciństwa (np. bycie ofiarą przemocy w rodzinie) i osób nam najbliższych, bądź tych, których staraliśmy się wyrzucić z pamięci np. rodziców. Pamiętajmy przy tym także o sobie samym i Bogu. Być może obwinialiśmy o pewne sprawy siebie samego, wiedząc że Boga nie możemy lub odwrotnie, obwinialiśmy Boga, ochraniając siebie. Aby przebaczyć z całego serca, trzeba dotrzeć do emocjonalnego jądra naszej przeszłości, wydobyć ją z siebie na powierzchnię wraz odczuwanym bólem, aby Bóg sam się nim zajął i uzdrowił nas w pełni, gdyż to "prawda nas wyzwoli" [J 8/32]. Jest to kosztowne, ale i tak będziemy z tym żyć. A możemy żyć bez zgorzknienia i w pełnym pokoju z Bogiem. Pan Jezus zrobił to samo z naszym grzechem. Krzyż czyni przebaczenie moralnie dobrym. Nie czekaj z przebaczeniem, aż poczujesz się odpowiednio gotowy. Nigdy do tego nie dojdzie. Leczenie ran dokonuje się po przebaczeniu i trwa długi czas. Zrób to dla Boga i swego dobra. Nie roztrząsaj - "Dlaczego on to zrobił" itp.? Pozytywne uczucia przyjdą później, z czasem. Nie mów - "Panie pozwól mi przebaczyć", ani - "Chciałbym przebaczyć". W stosunku do każdej osoby, której przebaczasz powiedz - "Panie Boże przebaczam (imię danej osoby) to, że (rodzaj grzechu)". Należy przed tym wyznaczyć grzech braku przebaczenia. Przy szczególnie trudnych i głębokich ranach warto skorzystać z pomocy duszpasterza, spowiednika czy bogobojnego doradcy, do którego masz zaufanie. Jeśli przebaczysz, będziesz wolny przed Bogiem i zdolny kochać tę osobę, a nie będziesz już niewolnikiem jej krzywd!

refleksja

Przez wieki chrześcijan rozpoznawano po ich niezwykłym stosunku do drugiego człowieka wynikającym z przebaczenia. Czy my, współcześni świadkowie Jezusa Chrystusa także możemy się tym szczycić. Jestem głęboko przekonany, że jednym z głównych problemów w życiu duchowym wielu wierzących ludzi, jest brak przebaczenia i brak wyznawania grzechu trwania w gniewie. Osobiście każdą myśl, która pojawia się w moim umyśle, a która chce osądzać innych ludzi, bądź nosić do kogoś jakąś urazę staram się zdecydowanie odrzucać, jako pochodzącą od diabła. Pielęgnowanie pozytywnych myśli o ludziach wokół mnie, dziękowanie Bogu za każdą osobę, którą pozwolił mi spotkać, wreszcie miłość szukająca dobra innych, pozwalają mi żyć w prawdziwym pokoju i wolności Bożego dziecka.

Piotr

Jeszcze po VIII Farskim Festynie

Po VIII Farskim Festynie, a zwłaszcza po ostatnim artykule, w którym to snułem cienką (a przez to groźną) nić refleksji pofestynowych winny jestem jedno sprostowanie z przeproszeniem i jedno uzupełnienie.

Nie sposób było napisać o wszystkim i o wszystkich, co chyba w swym tekście wprost zasugerowałem. Niestety przemilczałem także udział i wielką pomoc w tworzeniu festynu jaką otrzymaliśmy ze strony strażaków OSP w Boguszowicach. Przepraszam za tę gafę i składam im serdeczne podziękowania.

O czym zapomniałem? Oczywiście o... pieniądzech. Choć szczęśliwi pieniądze liczymy i przekazujemy je natychmiast ks. Proboszczowi (to taka tradycja). On je z kolei wydaje pozytywnie (to taka tradycja). Tym razem po pierwszych przeliczeniach wyszło, że dochód z festynu wyniósł coś ponad 9 tys. zł. Po ostatecznych przeliczeniach okazało się, że zebrała się pięciocyfrowa kwota (10 tys. zł).

K.D.

Po naszymu czyli po śląsku

				?			
1							
2							
3							
4							
5							
6							

Hasła krzyżówki:

1. szczupak
2. grabarz
3. narzeczona, kochanka
4. koniec pracy
5. duży garnek
6. serwetka

Odgadnięte wyrazy należy wpisać w gwarze śląskiej. Literę czytane w kolumnie zaznaczonej strzałką dadzą rozwiązanie. Kartki z prawidłowymi rozwiązaniami wezmą udział

w losowaniu nagrody książkowej. Kartki prosimy wrzucać do redakcyjnej skrzynki z tyłu kościoła (z napisem "Serce Ewangelii"). Życzymy dobrej zabawy!

Rozwiązanie poprzedniej krzyżówki

Hasłem do odgadnięcia był "Raszowiec". Nagrodę książkową - książkę Marka Szoltyska - wylosowała **Barbara Kowalczyk** z ul. Małachowskiego 100. Gratulujemy! Nagrodę prosimy odebrać w zakrystii.

A.K.

Akcja Katolicka

Serdecznie zapraszamy na nasze spotkanie w dniu 23 listopada o godzinie 18.00 do klubu "Arka". Tematy spotkania:

1. Polska katolicka - mity i rzeczywistość.
2. Dalszy cykl rozważań katechez opartych na "Katechizmie Kościoła Katolickiego".
3. Bezrobocie w naszej parafii, dzielnicy i w naszym mieście.

Milenijne podziękowanie - konkurs szopek bożonarodzeniowych

Zapraszamy młodzież i dzieci do twórczego podziękowania Bogu za dar Narodzenia Pana Jezusa.

Wszystkim, którzy zechcą w ten sposób wyrazić swoje podziękowanie, proponujemy zbudowanie stajenki betlejemskiej. Mile widziane inne pomysły.

Dla trzech najlepszych prac wykonanych przez młodzież i dzieci przewidujemy następujące nagrody:

- 1 miejsce - "Przeglądowy atlas świata"
- 2 miejsce - "Miejsca święte i budowle sakralne świata" (album)
- 3 miejsce - "Cuda natury" (album)

Dla pozostałych prac przewidujemy różne wyróżnienia i dyplomy.

Będziemy oceniać przede wszystkim pomysł i wkład własnej pracy uczestnika konkursu. Podpisane prace prosimy składać w zakrystii kościoła **od 3 do 17 grudnia**.

W dniu 7 stycznia 2001 r. na Mszy świętej o godzinie 11.30 podziękujemy Panu Bogu za zdolności, którymi nas obdarzył, a po mszy świętej rozdamy nagrody i dyplomy.

W imieniu Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej za konkurs odpowiada i wszystkich informacji udziela pan Bronisław Bulanda (tel. 4220224).

Tydzień Społeczny Akcji Katolickiej Diecezji Bielsko-Żywieckiej

Uczestnicy Tygodnia Społecznego rozważali, w oparciu o naukę społeczną Kościoła, bardzo trudny temat, jakim jest bezrobocie. Na spotkaniu, jakie odbyło się w dniach od 28.09 do 01.10 w Brennej problemowi pracy i bezrobocia poświęcono 3 wykłady. Najciekawszy wykład wygłosił prezes AK pan Piotr Moll pt.: "Praktyczne sposoby przeciwdziałania bezrobociu". M.in. dowiedzieliśmy się, że pracodawca może uzyskać dofinansowanie z Urzędu Pracy na przekwalifikowanie swoich pracowników, czyli zamiast zwalniać, może ich przekwalifikować.

Po wykładach odbyły się spotkania w grupach, na których uczestnicy mieli odpowiedzieć na następujące zagadnienia:

Ocena sytuacji w parafii w zakresie bezrobocia.

Co może uczynić POAK samodzielnie dla poprawy sytuacji bezrobotnych?

Jakie inne działania są możliwe do podjęcia i jakiej wymagają współpracy?

Wszystkich zainteresowanych tym tematem, a szczególnie osoby, które zechciałyby nam pomóc w zorganizowaniu Klubu Pracy lub jakiejś innej formy pomocy dla bezrobotnych (np. udzielanie porad prawnych, pisanie podań, autoprezentacji) zapraszamy na nasz spotkanie 23 listopada.

Prezes POAK Zbigniew Raniszewski

Konkurs literacki

Zapraszamy wszystkich uczestników konkursu dniu 22 października na Mszę świętą o godzinie 11.30, na której podziękujemy Panu Bogu za zdolności, którymi nas obdarzył. Po Mszy Świętej poinformujemy o wynikach konkursu i rozdamy nagrody, wyróżnienia i dyplomy.

Wszystkim uczestnikom konkursu, dyrekcji naszych szkół, gronu pedagogicznemu i sponsorom składamy serdeczne Bóg Zapłać.

Szczególnie dziękujemy:

za pomoc w przygotowaniu konkursu nauczycielom:

Pani Barbarze Sojka ze szkoły podstawowej nr 20, Pani Ewie Mielczarek z gimnazjum nr 7,

Pani Agnieszce Doniec ze szkoły podstawowej nr 16, Księdzu Robertowi Błotko z gimnazjum nr 8.

Sponsorom:

Urzędowi Miasta Rybnika, Redakcji "Gościa Niedzielnego" (patronat medialny),

Firmie "Soft Serwis" z Wrocławia, Wydawnictwu "Prószyński i S-ka" z Warszawy,

Redakcji Czasopisma "Dominik" z Krakowa, Firmie "EPIDEIXIS" z Lublina,

Wydawnictwu Duszpasterstwa Rolników z Włocławka, Redakcji czasopisma "Echo z Afryki",

Redakcji czasopisma "Promyczek Dobra" z Nowego Sącza.

Parafialny Oddział Akcji Katolickiej

Praca nagrodzona w konkursie literackim

Wspomnienia z wakacji

Słuchajcie ludzie!

Chca Wom pedzieć jak tyż to jo spyndziła te wakacje. Wszystko zaczęło się w ostatni dzień szkoły, kiedy do chałpy zech przykłudziła świadectwo. Boło piyknie, ale yno chwila. Piyrrwszy butel boł jak mama ujrzała świadectwo. Lamyntowała, że co jo robiła cały rok w tej szkole, ale to nie boło jeszcze takie straszne jak butel i larmo kiere zrobił mi lojciec jak przyszol z gruby, Jezderkusie, cóż to boło. Kozanie mi prawil chyba dwie godziny jak jaki farorz yno, że jedno i to samo w koło, aż brzydło się tego słuchać. A byście go widzieli jak sie rozciepoł! Stoł w kuchni toch myślała, że za chwila furgnie przez łokno kiere zech pryndzij zawarła, bo somsiedzi już stoli na drodze i przez plot zaglądałi, cóż to się u nos dzieje. Mie łoni wkurzałi, bo tak choby nie wiedzieli, że je koniec szkoły i choby lomy nigdy do szkoły nie lazili.

Lojciec tak się rozpolił, że gymba miał czerwono jak pultok łod Maciończykowej, aż mi go boło trocha szkoda, że se musioł tak ubliżyć na zdrowiu.

Toż wiecie, jak świadectwa jeszcze nie boło w doma, to kaj my ni mieli jechać po świecie, no chyba się domyślocie co boło dajł. Skończyło się na tym, że za kara nikaj nie pojada yno byda musiała siedzieć w chałpie. Ach zech się zdziwiła, że mie lejty minęły. Nastypnego dnia ani my się nie odzywali, boch chciała żeby lojcowie se dychli łod mnie. Posłali mnie na targ, żeby kupić coś do gorca na łobiod, tam zech spotkała moje kumpele, a każdy gymba się nie zamykała łod planów kaj to ni pojadam na wakacje. Musiałach łodyns łod nich, bo pieruch mnie broł. Jak zech przyszła do dom starałach się być tako milutko, żeby zapomnieli lo szkole. Tak za tydzień była wypłata i lojciec chyba boł z niej zadowolony, bo coś tam zaczął przebroniwać do mamulki, żeby też kaj pojechać i tak się zaczęło. Za tydzień już my byli w górach w chałpie u ujka Paulka i ciotki Stazyje. A je tam tak piyknie, że czas leci jak w boje i o wszystkim się zapomino. Góry kaj byś się nie podziwoł, rzyka szeroko, a woda tak czysto, że możesz jom duldać. Miejscami zaś je tak gliboko, że do się skokać yntki. Tam też spotykali my się kiedy boł czas. Grali my tam fusbala, siata, a jak boło chyc, to my się toplali w rzece. Zaś jak się przyćmiło to my lazili do dyskotyki. Kumpli mom tam mocka, toch się wytańcowała, tela, że jak przyszlach do dom toch o niczym innym nie myślała jak yno prosto do wyra. Roz nawet pamientom zech się łobudziła w zandalach. A wsiyztko bez to, że na początku wakacji noc je tako krótko, aż trudno łodpoczońć. Nawet by my zapomnieli zech miała jechać na kolonie nad nasze morze. Żol mi było z tamtąd wyjzdzać, ale w końcu my pojechali. Jak my przyjechali to łokazało się, że mom yno trzi dni do wyjazdu. Aż mi halt pizło! Jo już nie wiedziałach co mom robić! Czy mom pucować chałpa, luftować izby, obieszać pranie, czy co? Tyle dobrze, bo mamulka mi wyprała te zmazane lonty. Colki dom boł pod napięciem i furgalo w nim wsiyztko. Nojelepiej boło jak zech lygała nynać. Ale nie umiałach się wyspać, bo yno mi się morze śniło!

Wreszcie minyły te trzi pofyrtane dni i już zech była w cugu. Już za chwila (jedyn dzień!) byli my w Kołobrzegu. Szczerze godajonc, nie miałach tam tego luzu jak z rodzicami, bo wsiyzndzie razem, na wyznaczono godzina, świra można boło dostać, ale zech przeżyła. No, wtedy zech się kapła jak dobrze mi je z lojcami i jak mie kochajom. Pogoda my tam mieli kiepsko, bo sami wiecie jakie lato latoś boło. Za to zajęć nom tam nie brakowało. Nojlepsze były klachy z koleżankami, drzistały my po całych nocach, łopowiadały mi se wice i inne bzdety. Były też tam rostomiaite zawody i takie tam pierdoły. Ale nojbardziej podobalo mi się łażenie po plaży. Wymyśliłi też taki konkurs na znalezienie nojwięcej muszelek i bursztyńów. Ten konkurs mi nojbardziej utkwił w pamięci. Chocioż zech go ni wygrała, to uzbierałach tego mocka i przismyczyła du dom. Bardzo miło wspominom te wakacje boch się wybawiła, wypoczyła, a i znajomości przybyło. Teraz zaś bydzie butel w chałpie, ale tym razem jak trza bydzie płacić rachunki za telefon.

Katarzyna Stęchły - Gimnazjum nr 7

Jeszcze jedna rocznica

To taki rok, taka faza w rozwoju ludzkości, która sprzęga pewne jedności w całość niepodzielną. Gdyby mnie ktoś zapytał czy chciałbym jeszcze raz przeżyć ten niemały kawał tego stulecia, którego brzemień nosiłem i noszę nadal przez lat siedemdziesiąt na karku - ładny kawałek czasu (cóż to jednak wobec wieczności?) - zastanawiałbym się nad tym czy odpowiedzieć tak czy nie. Sądzę, że skłoniłbym się ku ocenie pozytywnej raczej. To jest temat do refleksji, ale nie na dziś i w tym miejscu. Może później, kiedyś, innym

razem! Powracajmy przeto do szkoły.

Trzy klasy dawnego Gimnazjum i Liceum Humanistycznego w Rybniku - dwie humanistyczne i jedna matematyczno-fizyczna - obchodziły w tym 2000 roku jubileusz pięćdziesięciolecia matury (1945-1950). Powróćmy raz jeszcze do szkoły i zapytajmy się czy aby w dostatecznym stopniu wykorzystaliśmy ten wspaniały instrument rozwoju intelektualnego i duchowego - szkołę dla wzbogacenia osobowości i intelektu młodego pokolenia, czy szkoła zyskała sobie to poważanie i uznanie w naszej społeczności lokalnej na jakie zasługuje? Myślę, że nam chodzi bardziej o dobrobyt materialny, o pieniądze, a nie o wartości wyższe. Zysk przychodzący z wykształcenia każe długo na się czekać: gimnazjum, liceum albo technikum, a potem jeszcze uniwersytet, politechnika i lice bytowanie w czasie studiów, szczególnie gdy się studiuje daleko od miejsca zamieszkania, a tu by się już chciało mieć! Nie można mieć wszystkiego od razu - i samochodu, i domu, i mieszkania. Przeciętna mieszkańców z wykształceniem wyższym jest u nas niższa niż w innych regionach kraju nie mówiąc już o społecznościach zachodnich.

+++

"Przysłiśmy - naturalnie do szkoły o której mowa - z różnych stron ziemi rybnickiej - pisałem nie bez zbędnego patosu ponad 30 lat temu-oszołomieni wolnością. Radośnie znów brzmiała mowa ojczysta niepokonana; wyszła z ukrycia, z domowego zacisza. Zapanała niepodzielnie w miastach i wioskach, w osadach przykopalnianych, w urzędach, wszędzie, by tym ziemiom piastowskim królować, jak przed wiekami..."

+++

W klasie II humanistycznej (angielskiej) było nas 21 dziewcząt i chłopców. Maturę zdali wszyscy. Studia wyższe ukończyło 19 (dwoje nie podjęło studiów). Pod względem struktury zawodowej absolwentów szkół wyższych rzecz przedstawia się następująco: pracownicy nauki (4 - w tym 2 profesorów i pracownicy nieco niższych szczebli, ale habilitowani), 5 obrało zawód nauczycielski - filolodzy klasyczni, poloniści: 4 księży, dwie dentystki, 1 aktorka (grała długo w Teatrze Słowackiego w Krakowie), 1 inżynier, 2 ekonomistów. Kilkoro osiedliło się w prowincjach zachodnich kraju: Wrocław, Opole, kilkoro w powiecie rybnickim, część w Warszawie, Katowicach. Z klasy "b" humanistycznej (francuskiej) wyszło: 2 prawników, 1 romanistka, 1 polonista, 1 rusycystka - prof. dr habilitowany, 5 lekarzy, 2 dentystów, 1 mgr inż leśnik - pięcioro nauczycieli, o reszcie brak wiadomości. Absolwenci klasy matematyczno-fizycznej to w przeważającej liczbie inżynierowie, którzy powiązali się z Rybnickim Okręgiem Węglowym, z wielkim węglem.

+++

Przyjaźń szkolna jest trwała, a wzmocniona więzami małżeńskimi (bo i takie małżeństwa u nas też były), dozgonna. Rozrzuceni po całej Polsce i po świecie wiemy o sobie, kontaktujemy się, korespondujemy z sobą, odwiedzamy się i wspomagamy wzajemnie. Rozrzut terytorialny absolwentów naszych klas przedstawia się następująco: Katowice, Dortmund, Rydułtowy, Wiesbaden, Panewniki, Górki Wielkie, Stanowice, Rybnik, Warszawa, Kraków, Wodzisław, Zabrze, Toronto, Chorzów, Wrocław, Ontario, New Brunswick.

+++

Pozwolę sobie zacytować fragmenty e-mailu naszego przyjaciela z Kanady. Oczywiście ze względu na ochronę danych osobowych-nie podaję szczegółów identyfikujących:

"Kochani Wy moi, którzy mieliście szczęście przeżyć ostatnie półwiecze, łączę się z Wami w modlitwie dziękczynnej do Pana Naszego, który nas nigdy nie opuścił, mimo iż wielu z nas zboczyło na ścieżki zetempowskie w tamtych brzemienych latach. Nie każdemu dane było być Józefem Tischnerem. Jednak świat jest także dla maluczkich."

Tych długich pięćdziesiąt lat przeżyłem w zdrowiu, radości w rodzinie i zawodzie. Ponieważ nadal pracuję, nie mogłem sobie pozwolić na dłuższy urlop. Byłem w Rybniku w sierpniu. Ogromnie żałuję, iż nie mogłem się z Wami spotkać i poradzić się co zrobić z życiem, które rozpoczęło się tak świetnie.

Wszystkim Wam i każdemu z osobna życzę wiele zdrowia i szeregu szczęśliwych lat, które przed nami.

Modlę się z Wami <Te Deum laudamus>. Wasz "semper fidelis!"

Podobnie serdecznie pisze chory Kolega z Warszawy i Koleżanka z Krakowa.

+++

Było nas w trzech klasach maturalnych (po maturze około 60), zmarło prawie 20 osób, żyć powinno jeszcze 40, ale tak nie jest, albo statystyka do niczego? Zawieruszyło nam się kilkoro.

+++

Uroczystość rozpoczęła się solenną Mszą św. Liturgii przewodniczył ks. kanonik Gacka, koncelebrowali o. Longin Blacha Franciszkanin z Panewników oraz ks. Joachim Smółka - wszyscy są naszymi kolegami szkolnymi z II a humanistycznej (angielskiej).

Po mszy św. udaliśmy się do Szkoły. Przed Tablicą Pamiątkową ku czci Profesorów i Uczniów poległych w bojach o wolność Polski w kraju i na światowym teatrze wojennym w 1939 roku oraz pomordowanych na "niełudzkiej ziemi" i w niemieckich obozach koncentracyjnych złożyliśmy głęboki ukłon i kwiaty. Wysłuchaliśmy krótkiego przemówienia kolegi, członka Komitetu Organizacyjnego uroczystości, odczytany został (nie przez Autora, bo jest na dłuższym pobycie zagranicznym), a przez jednego z organizatorów uroczystości, wiersz okolicznościowy Wiktora Bugli dla uczczenia Pięćdziesięciolecia - .który pozwolę sobie obecnie wydrukować:

GAUDEAMUS

Gaudeamus, znów jesteśmy spolem

w murach Szkoły, tak jak przed pół wiekiem,

By zaświadczyć z podniesionym czołem,

że każdego zrobiła człowiekiem.

Gaudeamus , niechaj pieśń rozbrzmiewa,

choć nie wszyscy stoją dzisiaj w chórze,
i tym głośniejsz trzeba za nich śpiewać,
by w pamięci trwali jak najdłużej.
Gaudeamus, tym magicznym słowem
cześć oddajmy naszym Profesorom,
niech ich mądrość wciąż przynosi nowe
do spraw trudnych tak potrzebne wzory.
Gaudeamus, bo mijają lata
i choć życie oszroniło skronie,
zawsze jeszcze wciąż możemy splatać
w krąg radości przyjacielskie dłonie.
Gaudeamus, tyle piękna wokół.
Splywa radość z promieniami słońca.
Wiosnę w sercach gości wciąż co roku,
radość z życia niech trwa więc bez końca.
Wiktor Bugła, wrzesień 2000 r.

Oczywista zwiedziliśmy Rybnik. Podobało się nasze stare miasto w nowej szacie. Przyjęcie odbyło się w "Teatralnej". Lokal, jeśli o wystrój idzie, przeciętny, ale menu jak w jednej z lepszych restauracji tej klasy - bo imprezę sponsorowali częściowo przyjaciele z zagranicy. Dużo jadła, mało wódki, uprzejma obsługa i długie, długie "rodaków rozmowy". Nie mogliśmy się nagadać, a trzeba było kończyć. Przeto ksiądz kanonik zaproponował spotykać się co roku, co zostało z aplauzem przyjęte.

Alfred Mura

MOJA PODRÓŻ DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

Część VIII - Jezioro o kształcie harfy

W poprzednim artykule chciałam przybliżyć charakterystykę północnej części Izraela - Galilei, zwanej "kraią Jezusa", bo tam nasz Pan spędził większą część swojego ziemskiego życia. Dziś chciałabym zatrzymać się nad Jeziorem Galilejskim.

Na kartach Pisma Św. Jezioro Galilejskie nosi jeszcze inne nazwy: Jezioro albo Morze Kinneret (od nazwy miasta kananejskiego w czasach Starego Testamentu, a także od kształtu jeziora przypominającego harfę, co po hebrajsku brzmi "kinnor"); Jezioro Genezaret (grecka forma hebrajskiego kinneret); Jezioro Tyberiadzkie (od nazwy ważnego w czasach Nowego Testamentu miasta, dziś największego nad jeziorem - Tyberiady). Żydowski Talmud (zasadnicza część obszernego zbioru komentarzy w języku hebrajskim do Prawa Mojżeszowego) nazywa Jezioro Galilejskie - "Okiem Bożym".

Jezioro łączy się na długości 20 km i szerokości 12 km, jego powierzchnia znajduje się na głębokości 212 m pod poziomem Morza Śródziemnego, a dno sięga jeszcze 50 m niżej. Jezioro położone jest więc w głębokiej depresji, którą powiększają jeszcze wznoszące się wokół wzgórza, przerwane tylko tam, gdzie wpada doń i wypływa zeń rzeka Jordan.

chrześcijanin jak jezioro

Jak już wspominałam w poprzednich artykułach, geografia Izraela wielokrotnie pokazuje duchowy charakter krainy szczególnie wybranej przez Boga. Jezioro Galilejskie jest jeziorem przepływowym, obfitującym w wiele gatunków ryb, a rzeka Jordan jest jego największym dopływem z północy i odpływem na południu. Dla nas chrześcijan to ukształtowanie jeziora może stać się pewnym symbolem. Każdy kto kocha Boga powinien być takim przepływowym jeziorem, aby wydawać obfite owoce swojego życia. Kontakt z Panem Bogiem przez modlitwę, studiowanie Pisma Świętego, posilanie się Chlebem Eucharystii jest otwarciem się na dopływ Bożego błogosławieństwa, łaski, mądrości, miłości, pokoju itd. Naszym odpływem jest służba drugiemu człowiekowi przez okazywanie miłości bliźniemu i nieprzyjaciółom [Łk 6/27], okazywanie cierpliwości, uprzejmości, dobroci, wierności, łagodności, opanowania [Ga 5/22], a także głoszenie Dobrej Nowiny o Jezusie i Jego dziele zbawienia [Mk 16/15 i 2Tm 1/8]. Jezioro, które ma tylko dopływ może wystąpić z brzegów, z powodu nadmiaru wody i spowodować spustoszenie wokół, albo zagniwać w środku z powodu nagromadzenia nieczystości. Jezioro, które ma tylko odpływ, wkrótce wysycha. Nikt z nas, jeśli pragnie podobać się Panu Bogu, nie może czerpać z Jego obfitego źródła i zatrzymywać tylko dla siebie, bo wkrótce stanie się wewnętrznie martwy, jak pisze św. Jakub "tak jak ciało bez ducha jest martwe, tak też jest martwa nasza wiara bez uczynków" [Jk 2/26]. Nikt z nas jeśli pragnie stale służyć i miłować ludzi nie może tego czynić tylko w oparciu o własne siły i możliwości, bo jak jezioro bez dopływu szybko wyschnie, wypali się, gdyż ludzie go zawiodą, nie okażą wdzięczności, a często oskarżą o złe motywacje. Radość dawania zamieni się w gorycz czy niewdzięczny obowiązek działactwa. Niech więc obraz obfitego Jeziora Galilejskiego przypomina nam o równowadze jaka musi istnieć pomiędzy dopływem Bożej łaski, a odpływem naszej służby ludziom.

widok z góry Arbel

Pan Bóg pozwolił mi przyjrzeć się Jezioru niemalże z lotu ptaka, co więcej pozwolił mi płynąć po Jeziorze łodzią podobną do tych z czasów Jezusa, a nawet pozwolił mi zanurzyć się w tej wodzie, po której kiedyś chodził Jezus. Nasze pielgrzymowanie wokół Jeziora Galilejskiego rozpoczęliśmy od wejścia na Górę Arbel. Jest to jedno z najwyższych wzgórz otaczających jezioro, dlatego istnieje prawdopodobieństwo, że Pan Jezus, kiedy wychodził "na górę aby się modlić" przychodził właśnie tutaj. Panorama Jeziora ze szczytu Arbelu jest wspaniała, a jego piękno doskonale potwierdza powiedzenie dawnych rabinów - "Najwyższy stworzył 7 mórz, ale upodobał sobie Jam Kinneret (Jezioro Galilejskie)". W dole widoczne miejsca dawnych miast biblijnych - Magdali, Genezaret czy Kafarnaum, po przeciwległej stronie wzgórza Golan, stale będące spornym terenem w konflikcie Izraela z Syrią. Siedzieliśmy na kamiennym szczycie Arbelu i podziwiając z wysoka piękno jeziora, z wdzięcznością uwielbialiśmy naszego Stwórcę modląc się i śpiewając.

Magdala

Następnym miejscem naszego pielgrzymowania były biblijne miasta położone nad Jeziorem Galilejskim. Po drodze do Kafarnaum, minęliśmy Magdagę, która w czasach Jezusa była bardzo ludnym miastem i słynęła z handlu rybnego. Z Magdali pochodziła jedna z najwierniejszych kobiet Nowego Testamentu - Maria Magdalena. Gdy Pan Jezus wyrzucił z niej 7 złych duchów, wraz Apostołami i innymi kobietami, chodziła razem z Nim, gdy wędrował przez miasta i wsie izraelskie [Łk 8/1-3]. Stała pod krzyżem Jezusa z Maryją i Janem [J 19/25] i była obecna przy Jego pogrzebie [Mt 27/61]. Zakupiła wonności dla dopełnienia obrzędów pogrzebowych po szabacie, była u grobu i pierwsza dowiedziała się o zmartwychwstaniu [Mk 16/1-11]. Jej pierwszej ukazał się zmartwychwstały Jezus i rozmawiał z nią [J 20/1-18]. Nie zwiedziliśmy ruin starożytnej Magdali, zmierzając do Kafarnaum, nazywanego "Miastem Jezusa" i tam zatrzymaliśmy się na dłużej, ale o tym opowiem za miesiąc.

Małgorzata

Wybory

"Być zwyciężonym, a nie ulec, to zwycięstwo" Józef Pilsudski

Wybory prezydenckie'2000

Oto wyniki wyborów w obwodowych komisjach wyborczych położonych na terenie naszej parafii. Podaję liczbę głosów jakie oddano na trzech pierwszych kandydatów.

Numer obwodu	Położenie	Kwaśniewski	Olechowski	Krzaklewski	Frekwencja
31	Szkoła Podstawowa Nr 20 (Gotartowice)	373	209	214	71,29%
32	Szkoła Podstawowa Nr 20 (Gotartowice)	362	143	175	65,43%
34	Szkoła Podstawowa Nr 16 (Boguszowice)	460	280	228	66,63%
35	Szkoła Podstawowa Nr 16 (Boguszowice)	236	223	139	69,30%
36	Zespół Szkół Ponadpodstawowych Nr 1 (Kopalnia)	605	223	152	66,79%
37	Zespół Szkół Ponadpodstawowych Nr 1 (Kopalnia)	570	181	119	63,60%
	RYBNIK - OGÓLEM	36.322	14.042	9.937	60,90%
	procentowo	55,64%	21,51%	15,22%	

K.D.

Nowa harcówka

Wkrótce w zabytkowym budynku gospodarczym stojącym pomiędzy Szkołą Podstawową Nr 16 a przedszkolem powstanie nowa harcówka. Obecnie trwają w nim prace remontowe. W pomieszczeniu harcówki o wymiarach 5x9 m będzie m.in. bieżąca woda, prąd oraz kominiek.

Słowem i pędzlem

Malowidło "Urazy chętnie darować"

"Dostojny i bogaty mężczyzna przyjmuje czule grupę przyby-szów z daleka. Malowidło o tej treści dostrzeżemy w naszym kościele, lekko unosząc głowę do góry w kierunku obrazów po lewej stronie nawy głównej (stojąc twarzą w kierunku ołtarza) i patrząc na piątą w kolejności scenę. Prezentuje ono szósty temat z cyklu uczynków miłosierdzia względem duszy - Urazy chętnie darować. Kim jest ów dostojnik? Kim są owi przybysze z daleka?"

O. Tomasz Wilhelm Sedlaczek

"Chyba najdłużej urzędował w Boguszowicach jako proboszcz (przez 42 lata), ostatni zadekretowany przez opata rudzkiego duszpasterz - ojciec Tomasz Wilhelm Sedlaczek. Urodził się w Przyszowicach 16 grudnia 1760 r. Wyświęcony na kapłana 18 grudnia 1784, objął tutejsze stanowisko 5 stycznia 1799. W roku 1800 klasztor wybudował za 1600 talarów nowy budynek parafialny i nowe budynki gospodarcze. Sedlaczek był nie tylko gorliwym duszpasterzem, ale cieszył się znaczącą sławą "doktora". Z całej okolicy, ba nawet z Dolnego Śląska, przybywali chorzy do tej spokojnej wsi, by zasięgnąć porady u mądrego, nieustrzonego lekarza ludowego. W dawniejszym domu parafialnym pokazywano jeszcze jego aptekę."

"Serce Ewangelii" miesięcznik parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku- Boguszowicach + Redaguje:

zespół parafian + **Redaktor prowadzący:** Krystian Dziurok, ul. Małachowskiego 60, tel. 42-20-256 + **Adres redakcji:** probostwo parafii NSPJ, ul. Małachowskiego 18, 44-251 Rybnik-Boguszowice, tel. 42-20-322 + **Internet:** www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl + **Nakład:** 1.400 egz.
